

Światła miasta i noce bezsenne. Słońce dawno za horyzontem.. Patrząc pod kątem człowieka  
- zmienia NOC, odwrotność dnia, nieodwracalna jak samozagłada, niepowtarzalna jak kod DNA.  
Nie urojenia wybujałej jaźni, czekającej, co powiedzą krytycy. Groźba! Marionety na sznurach, folioholicy. A my? Non stop, ZipStyl, bez matrycy. Zipowane na życiu, jak lutanicy w nocy.  
Czy wiesz, czemu mam tak podkrążone oczy? Czemu właśnie taką drogą krocysz? Kolejną barierę  
przekroczysz, walkę nie tylko z samym sobą stoczysz, jeśli z drogi nie zboczysz, nie dasz się wykończyć, siebie nie pogrążysz. A odpowiedź w TOBIE. I znów. NOC nadchodzi szybkim krokiem,  
jak Dracula zakradła się do twoich okien, by ZWYCIEŻYĆ. Zip Skład oświecła mi drogę, jak księżyc. A jak? Jedna gra światłocieni, siedmiu głów. Czy pełnia, czy nów, 1 - 2 godzina  
duchów. Pora na stuk, poskładania pamięci okruchów, szacunku dla ludzi w miejscach, w których dobranoc DIABEŁ mówi.

Gdzie zaczyna się, a gdzie kończy, znerwicowany dzień, jazgot. Ty pytasz skąd, dokąd, początkowy krok. Skręcić w jakiś CIEMNY kąt. Skręcić filisa, odpalić łat. To z zachodu, do wschodu  
słońca. Od początku do pewnego końca. Zapominam o tym, kiedy przypominam. o STRACHU, NIENAWIŚCI i OBŁUDZIE i o NUDZIE. o wszystkim lub o SAMYM SOBIE. Zip powtarza: zważaj, nie odbieraj mi tego, życia nocnego, w czarne niebo wstąpnego, mego świata przeze mnie stworzonego, gdzie drogę pokonuję wzdłuż i wszerz. Jak starodwani prorocy, jak i reszta Zet I Pe, po siedem nocy.  
NOC jest długa ona jeszcze się NIE kończy. Jeszcze dla mnie, raczej nie.

Czwarta nad ranem, kontynuacja na rejonach. Jak Fu chcę pokonać złudne mity, bo wierzę w siłę tej ekipy. Robić co robimy i mieć to, co chcemy. Nie od razu, oczywista rzecz. Jesteś przeciw? PRZECZ. Ja posłucham. Bo nie tracę ducha. Znajdzie ten, kto szuka, byle nie dać się oszukać.  
Łapiesz? Kleisz? Niezależnie i w imię Zip idei. Jak WDW rosnę w siłę, kiedy działasz przeciw mnie. To normalne, bo nie dla mnie mowy pochwalne, które mogą dla niektórych skończyć się fatalnie. Bo najgorzej jest się poczuć na szczycie schodów, wtedy już nie pójdziesz do przodu.  
Ja WIEM, na co mnie STAĆ, na co jeszcze NIE. Krok po kroku, coraz wyżej się pnę. [coraz lepszym]  
Jak całe Zet I Pe. Dzień za dniem, a NOC umacnia MNIE. Kolęduję, odpoczywam, kombinuję i nagrywam nowe wersy. Po tym, co przezywam, ŚWIATOPOGLĄD coraz SZERSZY. Codziennie mądrzejszy.  
Nocny hip-hop - knebel w japę komercji.

Zapadł zmrok, a JA wykonuję NOWY krok. Idę [siebie] przed i nie patrzę się Z  
A. To zajawka, jaką  
każdy swoją ma. Lecz kto zdoła zrozumieć zajawę psychopatów? Bawiących się n  
a świecie w nuklearnych  
piratów, intruzów na tle pokojowych klimatów. Jest takich paru: dążą do POTE  
GI bez UMIARU,  
kosztem BEZCENNEGO daru, jednak wymiaru sprawiedliwości NIE unikną, w boży s  
ąd nie wnikną. Bo  
nie ginie nic w naturze. Ty także pożyczysz ile ci pisane i nie dłużej. Na mu  
rze oznaczysz  
terytoria. To nie żadna wschodnia teoria. Nad światem zawisła CZARNA CHMURA.  
A podziemna  
historiaw sercu Polski nadal trwa, naprzód zapierdala. Chwała temu, a lamusy  
z dala.

Od zmierzchu, do brzasku, pełnia mocy BLASKU. Na szczęście jest jeszcze troc  
hę siufaxu.  
Zapomnij o fiasku, kolejny na stóg. Czas relaksu.. Tak postępować, by nie zn  
aleźć się w  
potrzasku. Zapomnij o forach, NOC nie jedna czy kora. Społeczeństwo wsiąkło  
jak kamfora.  
Na ulicach szumowiny, błysk semafora, jak kontra, grasujące psy radiowozem,  
nieuchwytnym  
celem, jak Keyser Soze. Przechodzę metamorfozę. W mrok wtopiony, zaszczepion  
y, przemierzam  
rejony wiecznie NIEZASPOKOJONY.

Gwar ulicy cichnie, miasto milknie, nikt nie cień. ŚWIATŁO, OGIEŃ wchłania MRO  
K, jak kamień  
wodę. Urywa się TROP. Wydarzeń ZWROT. Obok Zet I Pe. Przez zastawione sidło,  
sztywno jak  
widmo we mgle. Granice, to wschód, zachód. Nie lekceważ jej. NOC. Poza snem,  
z bluntem wiem.  
Ważne jest dziś: więc chłopaku myśl.